

Wiarus Polski

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych. Przedpłata kwartalna na pocztę i u listowych wynosi 1 markę i 80 fen., a z odnośnieniem do domu 2 marki i 22 fen. — „Wiarus Polski” zapisany jest w cenniku pocztowym pod znak. polnisch nr. 513.

W imię Boże za Wiarę i Ojczyznę!

Redakcja i drukarnia w Bochum, ul. Klosterstr. nr. 8. — Telef. 538.

Za inseraty płaci się za miejsce rzadka drobnego druku 15 fen., ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 50 fen. Kto często ogłasza otrzymuje rabat. — Listy do „Wiarusa Polskiego” należy frankować i podać w nich dokładny adres piszącego. Rekopisnie zwracamy.

File Recklinghausen, Hernestr. 64. Dortmund, Brakelerstr. 2. Gelsenkirchen, Karlstr. 7. Hamborn, H.-Sachstr. 41. Oberhausen, Friedrich-Karlstr. 25.

Rodzice polscy! Uczę dzieci Wa-
rze mówić, czytać i pisać po polsku!

Na sierpień i wrzesień

można zapisać „Wiarusa Polskiego” na pocztę i u roznosicieli.

Na pocztę płaci się z odnośnieniem
1 mk. 48 fenygów

U roznosicieli płaci się 70 fenygów miesięcznie już z odnośnieniem.

W razie śmierci stałego (przez 3 miesiące) abonenta wskutek nieszczęśliwego wypadku otrzymują spadkobiercy tego 300 marek, jeżeli śmierć nastąpiła na wierzchu, a 150 marek, jeżeli nastąpiła pod ziemią. Bliższe warunki otrzyma każdy na żądanie od Wydawnictwa w Bochum.

Przeciw popłochowi w Warszawie.

Jeden z ostatnich numerów „Tygodnika Ilustrowanego” zamieszcza znamienity artykuł, w którym przestrzega ludność przed popłochem i wzywa do nieopuszczania Warszawy. Artykuł ten, charakterystyczny dla nastrojów Warszawy, brzmi:

Od kilkunastu dni Warszawę ogarnęła panika (popłoch). Jeżeli idzie o analizę (rozbiór) przyczyn, to istotnie, ludzie zmęczeni, znękanii jedenastoma miesiącami zgrozy, mieli może tym razem powód do bardziej ciężkich myśli i przewidywań; organizm nerwowy jednostek i gromad boleśnie się już wyciągał przez czas, znaczony mogiłami i żałobą, niedolą i nieukończeniem pytań: „Kiedy koniec?” — w ślad za nim, pytaniem ważniejszym: „jaki koniec, jaki wynik dla nas?” Nikomu też nie wolno czynić nam zarzutu z tego, że głowa Polaka pochyla się nieraz ku ziemi od myśli ciężkiej, może gorzkiej, że czoło nasze orze się brzożdami. Ale od myśli ciężkiej, od przezornego uświadamiania sobie obywatelskich obowiązków do paniki — droga daleka.

Mniemać należy, że panika jest wprost konsekwencją lekkomyślności. Kto bezmyślnie baraszkował w chwilach, gdy niebezpieczeństwo kwatrowało w dali od nas, ten właśnie wpada w trans trwogi i niepokoju wówczas, gdy niebezpieczeństwo się przybliża. Naszym publicznym obowiązkiem jest zawołać dziś ku siewcom trwogi: opamiętajcie się!

Mogą przymierać głodem i gnieździć się po dołach tysiące rodzin chłopskich, możemy i my. Pomyslcie o tych, co od roku już znoszą bohatersko dobitki wojny, pomyslcie o wynędzniałych tysiącach wdów i sierót, zestrzelonych w jeden obraz milion poszczególnych postradań, obejmijcie jednym rzutem wyobraźni zniszczone łany, poczerwieniałe po pożarach szkielety wsi, chałup, świątyń, policzcie trup Polaków, którymi — zaludniły się fale Raby, Dunajca, Wistoka, Sanu, Bzury, Pilicy, Nidy, Orzycy — ścisnąć to wszystko w swoją myśl jak się ścisła w objęciu głowę umierającego dziecka swego — a czem wam się przy tej Gehennie wyda płonące może widmo okupacji Warszawy? Myslcie o tamtych! Myslcie ciągle, nieustannie, jeśliście przez ubiegły rok zapomnieli o tem, jeśliście nigdy jednym rzutem miłości nie objęli tego ogromu,

a zmniejszy się powód waszej paniki.

Wysłuchajcie się w najgłębszy nurt waszego sumienia. Czy nie dochodzi stamtąd głuche targanie, jakiś puls uczucia, co chce być i w cierpieniu solidarne z resztą ojczyzny? Jeśli nie spotka nas los przetrzymywania bezpośrednich objawów wojny — tem lepiej, bo cenna jest każda mila polskiej ziemi nie dotknięta pożogą; ale jeśli spotkać nas to musi, miejmy ten sam wyraz surowej powagi, mężnego spokoju, z jakim chłop przetrzymuje najście. Byliśmy centralą i ośrodkiem życia krajowego za dni pokoju — bądźmy tem samem w dniach kataklizmu. I wówczas niech się do nas zwraca zwrok całego społeczeństwa po radę, postawę, po sposób przetrzymania zła.

Spojrzyjcie w swoje jutro, spojrzyjcie w swoje własne życie, to, które od dzieciństwa pędziście aż do zeszłego roku, w tych warunkach, do jakich nas przypisał wyrok historii. Czem ono było? Wojną. Nieustanną, nieprzerwaną wojną. Duch ojczysty walczył z warunkami wewnętrznymi o święte prawo swego istnienia. Czem, jeśli nie wojną było w szkołach nasze chłopięctwo, zakneblowane, obłożone karami za użycie polskiego dźwięku w potocznej rozmowie? Czem był każdy dzień obywatela? Niezmienioną wartością na okopach polskiego istnienia. Każdy niemal dzień przynosił rane i każdego dnia trzeba ją było zasklepić, by nazajutrz uczucie było zdolne do nowych zapasów. I nie wolno było upaść, nie wolno było ani na godzinę stracić nadziei, że kiedyś to się skończy. Rodziliśmy się do dziedziczenia obciążenia tą walką, podejmowaliśmy ją i gotowaliśmy byli przekazać ją naszym dzieciom. Zastanówmy się, czy to nie było straszniejsze od fizycznego obłożenia, od zajeścia grodu lub kraju na czas pewien? Że to było rozłożone na długi szereg dni, więc nie odczuwaliśmy tego nigdy w całym zesumowanym ciężarze. Ale gdy by mogli przemówić bliźni polskiej psychiki, pokazałoby się, że zebranie w całości tej niedoli więcejby może dało powodów do paniki, niż widmo jakiegoś materyalnej okupacji. — Przetrwaliśmy!

A przyszłość?

Zanurzmy się w przyszłość naszą. Nie ma takich ustaw, nie ma takich przywilejów politycznych, któreby same przez się dostarczyły narodowi wolność. Wtedy są one żywotne, gdy na nich wspiera się dzielność serc, hart charakterów. Psychiczna tęgość narodu nadaje wszelkim konstytucjom ostateczne zabarwienie. Pamiętajmy o tem. My z wojny obecnej mamy wynieść i w pokojowym czasie przyszłej Polski podarować naród polski, dojrzały do wolności. Do wolności nie zdolny jest ani tchórz, ani niewieściuch, ani historyk. Naród nasz musi wstąpić w przyszłe życie w aureoli męstwa tak fizycznego jak i duchownego. Pomniemy, że wojna i jej wypadki mają nas przygotować do tego historycznego zadania. Panika przed domniemanymi, może tylko urojonymi ciętami, losu złym jest egzaminem obywatelskości. Jeśli nauczymy się hartownie przenosić zło, to niezadługo, w najbliższej przyszłości zaczniemy ten obecny loszmar wspominać z dziecięcą niechęcią. On to bowiem zmusza nas do siania w duszę narodu cnót, na których zbudujemy rządne nowe, mocne życie. Wiedzieć nam przystoi, że gra idzie o

stawkę, co się zowie naszym istnieniem na całe przyszłe stulecie. Okazmy się godnymi tej wielkiej gry.

Jeszcze sprawa testamentu.

Z powodu artykułu naszego o testamentach odwieczają nas prawie codziennie Czytelnicy z prośbą o bliższe wyjaśnienia. Z rozmów wynika, że mała tylko liczba gospodarzy mniejszych, którzy poszli na wojnę, spisał testament.

Miedzy innymi pytają nas, czy też tam na froncie można spisać testament? Przyczyny owych pytań są uzasadnione; niema w nich pobudek chciwości, ale poczucie sprawiedliwości.

Na to pytanie odpowiadamy, że i na froncie można spisać testament. Nie mylmy się z pewnością, jeśli powiemy że funkcjonują tam urzędnicy uprawnieni jako notaryusze. Toć wojna zaskoczyła nas niespodziewanie. Wiele nie zdążyło załatwić spraw swoich majątkowych; tym wszystkim dana jest jeszcze sposobność spisania swej ostatniej woli nawet przed walką.

Kto pozostawia dzieci i żonę, to oczywiście, jeżeli nie chce innych czynić pewnych zapisów (Vermachung), a tylko żonę i dzieci uważa za swych wyłącznych spadkobierców, to chociażby testamentu nie spisał, to tylko żona i dzieci majątek odziedziczą. Ale zdarzać się mogą wypadki, że w chwili śmierci ojca dzieci nie było, ale istnieje spłodzenie. Wówczas potomek, który przyjdzie na świat po śmierci ojca, jest prawnym spadkobiercą majątku — wraz z matką. Takie wypadki w wojnie zaś mogą często. Podstawą prawa niemieckiego jest prawo rzymskie. Kiedy u starych rzymian pozostawiono testatorowi zupełną wolność rozporządzenia majątkiem, to później ograniczono ją do pewnego stopnia, mianowicie przyznawano część obowiązkową najbliższym krewnym. Jeszcze więcej przestrzega się prawa tego w Niemczech. Do części obowiązkowej uprawnień są:

1. potomkowie bez względu na stopień potomstwa, a więc — czy to bliżsi lub dalsi;
2. małżonkowie;
3. rodzice, ale nie krewni dalsi w górę.

Rodzice o tyle nie mają prawa do części obowiązkowej, o ile potomek części owej obowiązkowej zażąda.

Część obowiązkowa wynosi połowę spadku prawnego. Komu mniej niż połowę zapisano, może zażądać od współspadkobierców uzupełnienia spadku gotówką. Prawo do obowiązkowej części spadku powstaje z chwilą nastania spadku.

Darowizny przed śmiercią, które umniejszyły część obowiązkową, można wliczyć do pozostałości po testatorze.

Jeżeli chodzi o osoby do majątku uprawnione, a sprawa jest jasna, to i bez testamentu majątek odziedziczą. Mimo to wielu ludzi jest niespokojnych, że jednak mogliby być ukrzywdzeni.

Na przykład ojciec darował synowi kilka tysięcy marek; są one zapisane hipotecznie na posiadłość ziemską. Tymczasem córka umiera, pozostał zięć, który ożenił się po raz wtóry. Zięć i syn poszli na wojnę. Syn jest nieżonaty. Na przypadek śmierci syna przechodzą pieniądze hipotecznie zapisane na wła-

śność ojca. Ale syn może proz tego jeszcze mieć jakiś grosz uskładany, o którym ojciec nie wie. Zatem może syn, aby nie było zatargów niepotrzebnych, mianować ojca spadkobiercą jedynym. Testament prywatny — co jest testamentem prywatnym, już objaśniliśmy — starczy. Należy go napisać krótko a węzłowato, na przykład tak:

Moim wyłącznym spadkobiercą mianuję ojca mego Walentego Jachowicza. Nie mam nic więcej do nadmienienia.

Własnoręcznie napisałem i podpisałem.

Świśba, dnia 25 lipca 1915 r.

Jan Jachowicz.

Takie spisanie ostatniej woli ma tę dodatnią stronę, że zagraża drodze wszelkim pretensjom pochodzącym z prawdziwych lub zmyślonych przyrzeczeń. Już tam ojcu nikt nie będzie mógł prawa do spadku ukrócić.

„N. Przyjaciół L.”

Polska.

Z Piotrkowa.

Ostatni „Dziennik rozporządzeń” komendy obwodowej w Piotrkowie ogłasza: Władze wojskowe stwierdziły, że nieświadomi chłopci otrzymane od wojska poświadczenia na zarekwirowane u nich przedmioty, sprzedają żydom za bezcen, a ci usiłują poświadczenia te na gotówkę u władz wojskowych realizować. Należy natychmiast zwołać soltysów i kazać im ogłosić ludności, że komenda etapowa armii dokonuje wypłaty gotówki tylko do rąk właścicieli posiadaczy poświadczeń, że natomiast poświadczenia przedkładane przez H-chwiarzy, będą konfiskowane.

Rozkaz wojskowy zarządu gubernialnego w Piotrkowie donosi: Tegoroczny pokos siana wypadł tak źle, że wskazane jest jak najoszczędniejsze obchodzenie się z zapasami siana. Wobec tego wszystkie zapasy siana zostały obłożone aresztem. Komenda etapowa kupuje wszystko zbędne siano po cenie 6 koron za 100 kg. loco stacja kolejowa i płaci natychmiast w gotówce każda dostarczoną ilość. W miarę możliwości dostarczy komenda obwodowa koni do przewozu siana do stacji kolejowej. Właściciele siana obowiązani są niezwłocznie zawiadomić komendę obwodową, jaką ilość siana mogą odstąpić wojskowości. Zawieranie prywatnych umów jest surowo wzbronione.

Z Warszawy.

„Kurier Poznański” pisze:

O położeniu obecnym Warszawy można sobie na podstawie różnych źródeł i wiadomości przedstawić obraz następujący:

Dla mieszkańców Warszawy istotne jej położenie jest zupełnie jasne, — wszyscy zdają sobie z tego sprawę. Już w niedzielę 18 bm. w teatrach warszawskich nie (?) odbyły się przedstawienia; Teatr Wielki zamieniono na lazaret. Intendantura opróżniła wszystkie swoje magazyny, a zapasy żywności wywieziono dalej na zachód — prawdopodobnie za Bug. Wszelkie instytucje rządowe, sądy, urząd hipoteczny, biura skarbowe, kasy gubernialne i państwowe zamknięto już od pewnego czasu a całe urządzenie wewnętrzne wywieziono do Rosji. Kancelarye generał-gu-

Beniamina warszawskiego przeniesiono już około 10 km. do Siedlec. Rodziny rosyjskie urzędnicze udały się do Rosji, policja warszawska jest jeszcze na miejscu, podlega jednak bezpośrednio rozkazom wojskowym. Przepuściła i po zwolenia na wyjazd nie wydaje też wobec tego policja, lecz komendantura.

Z dworca petersburskiego odchodzi codziennie około 20 pociągów osobowych; mieszkańcom, uchodzącym z okolic, zajmowanych przez wojska austriacko-niemieckie, nie wolno zatrzymywać się na dłuższy czas w Warszawie, muszą natomiast udawać się w dalszą podróż na wschód do Rosji.

Proces Niemojewskiego z Brandesem.

W artykule swym w kopenhaskiej „Politiken” Georg Brandes, wytaczając Polakom proces o pogromy, których ciż Polacy nigdy nie urządzili, napadł w szczególności z wielką furją na niektórych znanych działaczy publicznych w Warszawie. Dostało się tam między innymi Aleksandrowi Świętochowskiemu i Andrzejowi Niemojewskiemu, którzy zapalczywy Brandes, dając ucho swym litwackim informatorom, obwiniał o zdolność do wszelakich potworności i moralnych okropności, a którzy, jak wiadomo, to tylko mają na sumieniu, iż utrzymywali stanowczo, że można być „postępowcem” i równocześnie uznawać konieczność wytworzenia polskiego handlu. Tej herezy wrażliwa dusza Brandesa znieść nie mogła i obu wspomnianym panom zarzuciła nieodpartą skłonność do — pogromów. Obecnie dowiadujemy się z pism warszawskich, że młodszy z nich, a zatem popędliwszy, Andrzej Niemojewski, wziął sobie ten zarzut do serca i wytoczył czcigodnemu autorowi „Prądów umysłowych Europy” proces o oszczerstwo przed sądem karnym w Kopenhadze. Sędziwy Brandes zyska dzięki temperamentowi Andrzeja Niemojewskiego sposobność do bliźszego uzasadnienia niektórych punktów swego ciekawego artykułu. Dla charakterystyki Warszawy warto zanotować, iż w dziennikach tamtejszych posypały się wcale obfite składki „na proces o oszczerstwo Brandesa”. Szczególna rzecz, jak ta płocha Warszawa na wszystko znajduje czas i pieniądze.

Głos Narodu.

Rozporządzenie Mikołaja Mikołajewicza.

Rosyjski wódz naczelny dla okolic, objętych działaniami wojennymi rozporządził w sprawie niszczenia dobytku, co następuje.

- 1) Niszczyć tylko wtedy, gdy jest to konieczne ze względów wojennych, i niszczyć tylko to, co zasłania ostrzelanie. Przy niszczeniu należy spisywać protokoły, aby ludność mogła otrzymać stosowne wynagrodzenie.
- 2) Przy niszczeniu zasiewów na pniu należy spisywać takie same protokoły.
- 3) Nie należy masowo odrywać ludności od ich siedzib i jedynie mężczyźni w wieku od lat 18 do 45, obowiązani do pełnienia powinności wojskowej, powoływani być mogą do robót, przytem winno być dla nich zorganizowane dostarczanie żywności.
- 4) Pozostała na miejscu ludność winna być zaopatrzona w żywność.
- 5) Wszystkim bez wyjątku władzom cywilnym nakazuje się wykonanie tych przepisów.
- 6) Zwrócić się należy do ludności z uspokajającymi obwieszczeniami za pośrednictwem władz cywilnych. Te ostatnie winny zastosować wszelkie środki, i pracować bez wytchnienia, aby zaprowadzić ład w wędrówce tej ludności, która dobrowolnie opuszcza swe siedziby, i aby kierować wysiedleńców do ściśle określonych okręgów, nie zagradzając tyłów armii.

Z stron ojczystych.

Z Prus Zachodnich, Warmii i Mazowsza.

Dwa tygodnie więzienia za zrzucanie czapek podczas procesji. Przed sądem lańwiczym w Tczewie stawał robotnik Zakowski z Polpina oskarżony o to, że w czasie procesji Bożego Ciała zrzucił trzem ewangelikom czapki. Ostatni wieścił, że kiedy ks. biskup przechodził obok z „Przenajświętszym Sakramentem”, oni czapki zdjęli, włożyli je na głowy dopiero po przejściu celebransza. Wówczas Zakowski zrzucił im czapki z głowy a oni stawili wniosek o ukaranie za czynną obragę. Oskarżony bronił się tem, że miał do tego prawo, skoro nie uchylili czapki. Sąd był jednak innego zdania. Oskarżyciel wniósł o 30 marek grzywny, sąd położył jednak znacznie dalej i skazał Zakowskiego na dwa tygodnie więzienia.

W Gdańsku wyżyła świeżo pewna Polka wiele nieprzyjemności. Pani ta przybyła z Berlina do brata swego w Sopotach aby pokrzepić swe siły i wyzyskać nadzyspane zdrowie. Przesiadując długo w słońcu na drzewie morskim, silnie się opaliła i twarz jej nabrała brawo prawie brązowej, tak iż od innych ludzi się wyróżniała. Mając w Gdańsku poczynać ja-

kieś zakupna, wybrała się do tegoż miasta. Tu podpadła jej, że przechodnie zwracają na nią uwagę, a dwie niewiasty wciąż za nią postępują. Gdy wreszcie znajdowała się na Gr. Wollbergargasse, przywołały policjanta i oświadczyły, że owa rzekoma dama to niewątpliwie zakapturzony — szpieg. Zaambrosowana w najwyższym stopniu Berlinianka, widząc, że tworzy się na ulicy wóltkiwie zbiegowisko, schroniła się do składu kwiatów Brueggemanna z prośbą o opiekę, której też jej właściciel chętnie udzielił. Pokazało się też szczęśliwym trafem, iż sopoocy krewni naszej rodaczki są mu znani i dla tego uwierzyli jej zapewnieniom, iż nie jest bynajmniej ani przebrany mężczyzną, ani niebezpieczną osobą. Przykre to zajście tak rozdrażniło i osłabiło owa pania, że sprawunków nie załatwiwszy, niezwłocznie do Sopot wróciła. Na dworzec towarzyszył jej uprzejmy p. Brueggemann, podczas gdy policjant z tyłu za nią postępował. — Zajście powyższe oddziaływało szkodliwie na stan zdrowia owej Polki, postanowiła sobie też stanowczo już nigdy do Gdańska nie jechać — Takich to przykrości można dziś bez winy zaznać w podróży.

(„Głos Lub.”)

Gdańsk. Żołnierz Paweł Schmidt z Gdańska zaginął był na wschodnim polu walki od 20 sierpnia r. z. Rodzina uważała go za poległego, tymczasem otrzymała teraz kartę datowaną dnia 24 czerwca, na której rzekomo zaginiony donosi, że dościsł się do niewoli rosyjskiej i znajduje się w Spaskoje na Sybirze.

Według urzędowego spisu dnia 1-go lipca b. r. liczy miasto Gdańsk 294.550 osób, prócz Gdańszczan znajdujących się na polu walki.

Zachodnio-prusko izba rolnicza w Gdańsku podaje do wiadomości, że sprzedaje obecnie zupełnie nowe maszyny rolnicze, skonfiskowane w Belgii z pokrzyki ministerium wojny.

Czersk. 16-letnia szwagierka mistrza kowalskiego Rutkowskiego dolewała okowity do ognia, gdy nagle nastąpił wybuch i dziewczyna stanęła cała w płomieniach. Nieszczęśliwa odniosła ciężkie poparzenia i po kilku godzinach umarła. Również Rutkowski odniósł znaczne poparzenia.

Świecie. Z powodu niskiego stanu wody we Wiśle nie mogły skutki przewozić przez dłuższy czas towarów. Obecnie przybyło znowu wody we Wiśle tak że odbywać się może przewóz towarów.

Z Księstwa Poznańskiego.

Inowrocław. Bohaterska śmiercią zmarł marynarz Gustav Blessin, syn właściciela cegielni Blessina z Inowrocławia.

A tu znowu jasna błyskawica rozdarła niebo, nowy grzmot wstrząsł powietrze, trzeci piorun głośniejszy od dwóch poprzednich uderzył w pobliżu a wraz z wielkimi kropkami deszczu szalona zawyla burza.

Chata Kostia Bulija wydawała się jak jedna tylko olbrzymia główka żarząca, a nagle burza w dziki płomień zakreśliła wir.

I była to chwili nieokreślonej okropności i zgrozy... Samo piekło nie mogłoby się na straszniejszy zdobyć obraz!

A nie zazdrościć ludziom, co byli jej świadkami!

Sam Juliusz stał na miejscu jak wryty, napół przytomny z przerażenia... nogi jakby mu przyrosły do ziemi... włosy kolcami najeżyły się na głowie...

A tu wicher z wściekłą wyl gwałtownością i jak listkiem trząsł płomienią bryła chaty!

I nagle ktoś jak z piekła wypadł ze środka i bez ducha legł przed tłumem... Był to Katylinia od stóp do głowy w płomieniach.

Juliusz sam jeden miał siłę i przytomność poskoczyć ko niemu, ale na szczęście nie potrzeba było gasić jego sukien płonących, bo tuż z nieba puściła się ulewa...

Opamiętując się powoli, śmielsi z przytomnych podnieśli się z ziemi.

Ale w tej samej chwili napowrót z nieba znowu spadła na kolana.

Niebo nową rozdarło się błyskawicą, nowym na ziemi strzeliło piorunem, a burza znowu z dzikim zawyla hukiem i jak traba zakreśliła się w koło.

Nagle w całej swej posiadzie zatrzęsł się napół ugaszony żrąb chaty i jakby rzucony o kark w górę z podobnym do

Bawiac w domu na urlopie wybrał się do Jamikowa, by na tamtejszym jeziorze oddać się ulubionemu sportowi wioślarskiemu. Na prośbę bawiących się nad jeziorem dzieci zabrali kilkoro z nich do swej łódki. Gdy znajdowali się mniej więcej na środku jeziora, nagle się gwałtowny wicher, który łódkę wywrócił i Blessin wraz z dziećmi wpadł do wody. Dzieci stosując się do instrukcji marynarza trzywały się silnie łodzi z wyjątkiem jednej dziewczynki, która wczepiła się kurczowo szty Blesina. Kiedy dzieci trzymające się łodzi wyratowano przy pomocy innych łodzi. Blessin popłynął z dziewczynką ku brzegowi, sam jednak widocznie wyczerpany ze sił, zginął nagle pod powierzchnią i utonął. Uratował więc dziewczynkę od niechybnej śmierci, ale czyn bohaterstwa własnym przypłacił życiem.

Pleszew. Straszne nieszczęście wydarzyło się w rodzinie landwerzysty Jasickiego w Grodzisku pod Pleszewem, który przybył za urlopem do domu. Przy wróceniu się z rodziną oddała się mała córeczka do pobocznej izby, gdzie stało wiadro napełnione wodą. Gdy później szło dziecko, znalazłono je utopione we wiadrze.

Szamotuły Z powodu wypadku wścieklizny zarządził komisaryat szamotułski trzymanie psów na łańcuchach do 23. września w następujących miejscowościach: Dobogostowie, Kobylnikach, Medziku, Stopanowie, Małym Gaju, Kluczewie, Karolinie i Szczucinie.

Ostrów. (Młodziacy bohater.) Starsze dzieci gospodarza Józefa Kuta ze Sławina powoziły północną siostrę we wózek nad Obłok. Na przegu strumyka wózek wywrócił się i dziecko wpadło z poduszka do wody. Dzieci zaczęły wołać o pomoc i biec po nią do domu. Na krzyk ten przybiegła gospodyni Banasiakowa z dwoma synami, zachęcając starszego, by wskoczył do wody i dziecko wyratował. 16 lat liczący chłopak bał się jednak i podczas gdy się wahał co ma robić, skoczył młodszy jego brat 12-letni i wydobył dziecko. Dzięki natychmiastowym zabiegom gospodyni Banasiakowej, dziecko przyszło po chwili do siebie i jest zupełnie zdrowe.

Ze Śląska, czyli Staropolski.

Zmiany w posadach duchowych. Mianowaniami lub przesiedleniami zostali: Ks. proboszcz i dziekan Mikołaj Kułom w Berlinie-Lichtenberg jako duchownym Ks. proboszcz Franciszek Schmalke we Wodzisławskim. Kapłan świecki Józef Lenzi we Wrocławiu jako zastępca wikaryusza powiatowego we Wołowie; kapłan świecki

grzmotu łomotem załamał i zapadł się cały.

— Boże miłosierdzia! — zadzwonił zębami mandataryusz i pięścią bił się w piersi.

— Boże, zmiłuj się nad nami — wtórowali inni jednym pomieszanem echem.

A Juliusz obiema pięściami uderzył się w czoło i okropny jęk wyrwał się z jego piersi.

— Zginęła! — krzyknął — zginęła!

I dzika rozpacz malowała się w jego twarzy, obłąkanie patrzyło z oczu.

A tymczasem chmury porwane dzikim wichrem pomknęły w dal, deszcz po kilku chwilach ustał jak zaklęty, luna rozświetlała się z widnokręgu, a niebo na dalszym zachodzie zajaśniało blaskiem gwiazd i księżyca.

I tak nagle, w mgnieniu oka, zmienił się cały, nieokreślonej okropności obraz, że można go było wziąć raczej za senne złudzenie, za potworne mamidło wyobraźni, niż za jawną rzeczywistość.

Prócz nieszczęśliwego Chochełki, który zemdlął ze strachu, opamiętali się stopniowo wszyscy przerażeni świadkowie niedawnej szalonej gry żywiołów.

Podnieśli się z ziemi i patrząc z drżeniem i zgrozą na straszne dzieło zniszczenia, szepnęli prawie wszyscy jakby za jednym natchnieniem.

— Upiór!... Zginęła!

A Juliusz tylko ostatnie powtórzył słowo, ale powtórzył z taką rozdzierającą boleścią i rozpaczą, że aż dreszcz przejmował słuchaczy.

Katylinia tymczasem leżała bez ducha na ziemi, i ciągle jeszcze nie dawała najmniejszych oznaków życia.

Ciąg dalszy nastąpi.

Walery Łoziński.

Zaklęty dwór

Powieść.

(Ciąg dalszy).

— Jasny panie, już przepadło, taj tylko! — zawołał, przytrzymując go na gwałt swym silnym ramieniem.

Ale Juliusz z lwia mocą pchnął go od siebie i jednym susem poskoczył ku oknu...

I już, już miał zniknąć w płomieniach, kiedy ktoś szybko jak strzała prze dzierał się przez tłum przera. pochwytując go kołnierz młodzieńca, i herkuli czną siłą ciska nim jak piłką napowrót w ręce Girgilewicz.

— Gałgany! trzymajcie tego waryka! — zagrzmiął nowy przybysz piorunującym głosem i sam w mgnieniu oka znikł w płomieniach.

Wszyscy wydali nowy wykrzyk zgrozy i zdziwienia.

Był to Katylinia.

Nazajutrz miał już na zawsze opuścić Oparki, a w nocy jakby go jakaś tajemnicza parała siła, chciał zająrzeć jeszcze raz w pobliże zaklętego dworu, zbliżyć się jeszcze raz do swej nieznamojowej wybawicielki, która jak wiemy, tak silnie sprawiła na nim wrażenie.

I w sam czas jeszcze przybył, aby ją ująć w oknie i szybko jak strzała pospieszyć na jej ratunek.

Juliusz na gwałt rwał się za nim.

Ale na szczęście Girgilewicz wziął słowne surowy mandat Katylini, oboma ramionami pochwycił w pól Juliusza i przywołując sobie jeszcze gumiennego i atamana w pomoc, powtarzał raz po raz.

— Nie puszczaj, taj tylko!

Za Katyliną przez nagły pociąg wicheru gęstsze do wnętrza chaty buchnęły płomienie, a z przerażającym hukiem i łomotem zawalił się tej samej chwili żrąb dachu.

Wszyscy przeżegnali się przerażeni.

Sam mandataryusz zapomniał całą swą nienawiść do Katylini i z trwogą i zwątpieniem załamał ręce.

A tuż chmurne i zagniewane od dawna niebo miało czynnie wchodzić się w tok działania.

Dotychczas huczało tylko złowrogo, ale nagle straszny okazał się grzmotem.

Okropna błyskawica rozdarła na dwoje czarne po za luną sklepienie, a dwa pioruny uderzyły w pobliżu tak szybko po sobie, że jeden zdawał się tylko ścigać i przygłuszać drugi.

Okropny popłoch ogarnął całe grono, ściśnięte teraz w jeden gęsty kłęb nieruchomy.

A prawie jednocześnie z okropnym hukiem grzmotu jakiś dziki, nadludzki, przeraźliwszy jeszcze głos ozwał się w pobliżu, a jakaś postać ludzka pojawiła się jakby z pod ziemi od strony ogrodu.

— Jezus Maryja! — wrzasnął tłum w dzikiej zgrozie i jakby za jelnym rozkazem padli wszyscy na kolana.

— Wszelki duch chwali Pana Boga! — wydzwonił zębami najśmielszy ze wszystkich ataman.

— Nie... nie... boszczyk, taj tylko! — jęknął Girgilewicz i puszczał Juliusza, padł wraz z mandataryuszem płakiem na ziemię...

Wszyscy poznali nieboszczyka starościca!

Upiór jeszcze okropniejszy wydał okrzyk i prędzej od błyskawicy, przemknął się jakby w powietrzu przed oczyma widzów i zniknął w płomieniach.

Stanisław Śmieja w Radoszowach w zastępstwie do Zaborza; ks. kapelan Robert Grehlich w Kochłowicach jako kuratę w Greifenberg na Pomorzu; ks. kapelan Brunon Simon w Seitsch jako taki do Jeleniogóry; ks. kapelan Jan Strahl w Zabkowie; ks. kapelan jako taki do Seitsch; kapelan świecki Alois Bollmann jako III kapelan do Zgorzelic; ks. administrator Bernard Sauer w Heinrichau jako kapelan do Zabkowie; kaplan świecki Karol Kency jako kapelan do Lubeka; ks. kapelan dr. Alfred Adamietz w Swidnicy otrzymał pozwolenie do objęcia posady duchownego przy więzieniu kamnem we Wrocławiu, i ks. proboszcz Serafin Pietryga w Gniewoszczach pozwolenie do objęcia posady duchownego przy zakładzie karnym i więzieniu w Strzygowie.

Bytom. Sąd wojenny rozpatrywał sprawę o przemykanie przez granicę koni, którego dopuścili się rzeźnik koński Wiesner i jego syn, czeladnik Potolski z Laurabuty i doręcznik Długajczyk z Katowic. Długajczyk zakupił w Królesławie konie i przeprowadził je przez granicę do Bałgowa, gdzie odebrali je z polecenia Wiesnera Potolski i syn Wiesnera. Sąd skazał Długajczyka na 6 tygodni więzienia, Potolskiego i ojca Wiesnera każdego na miesiąc kozy, małoletniego Wiesnera natychmiast uwolnił.

Niem. Piekary. W dniach 8 maja, 3 czerwca i 21 czerwca zgorzały tu dwie stodoły dworskie i dwie stodoły gospodarskie Poloczka i Ryboka. Stodoły te napelnione były sianem i słomą, a w jednej były i maszyny rolnicze. Nie wiadomo z początku, kto jest sprawcą tych pożarów, lecz gdy gorzała stodoła Ryboka, zauważono mężczyznę biegnącego do stodoły dworskiej, którą podpalił i uciekł potem do pola. Podpalaczem był Laska, z zawodu „robotnik”. Szkody, jakie wyrządził, wyniosły we dworze 20 tys. marek, Ryboki 12 tys. marek a Poloczce 10 tys. mk. Podpalacz przyznał się tak na policji jak i wobec sądu, który tę sprawę rozpatrywał, do winy. Laska jest niepočetny na nogi i sąd skazał go na 4 lata więzienia i 5 lat utraty praw honorowych. Zasądzony tłumaczył się że stodoły te podpalił ze zemsty, gdyż wypędzono go z dworu a gospodarze nie dali mu dostatecznego pożywienia i bił go.

Król. Huta. Do stawu hutniczego wskoczyła 16-letnia dziewczyna, nazwiskiem Krause, w zamiarze samobójstwa. Utkwiła atoli w błocie i przez jakiś czas stała we wodzie po szyję, nie mając odwagi za-

murzyć się. Przechodzący mężczyźni wydobyli dziewczynę z wody a przybyli policjanci zabrali ją na odwach. Powodem do samobójstwa 16-letniej panny była... miłość.

Siemianowice. Robotnik Tomecki, liczący 19 lat kapał się t. zw. „zawaliskach” i utonął. Dzieci zauważyły na brzegu jego ubranie i ponieważ nie było władcy kąpielącego się, wzięły go. Po niedługich poszukiwaniach wydobyto jego zwłoki i wydobyto na brzeg.

Gorzyc. Górnik A. Placzek z Rogowca, liczący zaledwie 18 lat, dokonał brutalnego napadu rabunkowego na 14-letnim chłopcu Długim, pochodzącym również z Rogowca. Placzek, będąc bez pracy, przemyslił nad tem w jaki sposób dojść do pieniędzy. Wiedział on, że Długi pójdzie na kopalnię Emmy pod Pszowem po swój zarobek. Odprowadził go więc do Gorzyc do dworcu, a sam udał się potem do Rogów do Kurzydyma, o którym wiedział, że ma pieniądze ze sprzedaży bydła. Placzek usiłował wywabić Kurzydyma z mieszkania, ażeby mu mógł skraść pieniądze, lecz bezskutecznie. Wieczorem udał się Placzek na dworzec po Długiego i nakłonił go, by szli boczną drogą. Nagle Placzek uderzył Długiego ostrym kamieniem w głowę, tak że D. upadł i wtedy odebrał mu Placzek zarobek cały w wysokości 20 marek. Nie zadowolony się tem Placzek, gdyż obil jeszcze blaszanka Długiego i kopał go nogami tak długo, aż D. utracił przytomność. Później nie troszcząc się o swą ofiarę, udał się do karczmy na hulankę. Przez dłuższy czas leżał Długi bez przytomności, a gdy przyszedł do siebie, zaczął się do domu, gdzie przed kilkoma tygodniami musiał się leczyć. Placzek tymczasem uciekł do okregu przemysłowego i tu waleśał się, próbując różnych kradzieży. W końcu aresztowano go i odstawiono do Raciborza, gdzie przed sądem wojennym odpowiadał za swą zbrodnię. Audytor wniósł dla niego o 7 lat do mułkarnego, sąd jednak przyznał mu okoliczności łagodzące z względu na jego młody wiek i przyznanie się do winy i skazał Placzka na 5 lat więzienia.

ru jest konieczny, gdyż maczaj owoc traci zbyt duzo wody, aby osiadła na owocach. Co się tyczy swiatla, to jak wykazywały doświadczenia, wywołuje ono bardzo ujemny wpływ na trwałość owoców. Przekonano się, że rozmaite gatunki jabłek, trzymane w ciemnej piwnicy do czerwca, wykazywały około 50 proc. zepsutych podczas gdy w piwnicach jasnych nie utrzymało się do tej pory ani jedno jadro.

Ostatnie wiadomości.

SKŁADKI NA OFIARY WOJNY.

Warszawski Centralny Komitet Obywatelski otwiera, jak czytamy w gazetach warszawskich, w całym państwie przyjmowanie ofiar na pomoc ludności Królestwa Polskiego, poszkodowanej wskutek wojny. Wskutek tego, z pozwolenia ministra skarbu, departament kasy skarbowej, polecił wszystkim kasom rządowym w państwie rozpocząć przyjmowanie ofiar od instytucji i osób na potrzeby poszkodowanej wskutek wojny ludności Królestwa Polskiego. Ofiary mają być zapisywane do depozytów i miesięcznie bezpłatnie przysyłane do kantoru warszawskiego Banku Państwa, na rachunek bieżący Centralnego Komitetu Obywatelskiego.

HOJNE OFIARY NA SZKOLĘ POLSKĄ.

Znany z obywatelskiej ofiarności dyrektor Banku Handlowego w Warszawie p. Woiciech Sawicki, ofiarował na szkołę na Powiślu 100 000 rubli.

Obywatel Warszawy pan Maryan Szczypierski, przeznaczył — jak donosi Kurjer Warszawski — cały swój majątek na cele szkoły wyższej.

POMOC ANGIELSKA DLA POLSKI.

Lord nadburmistrz miasta angielskiego Melbourne'u przysłał do Londynu 500 funtów szterlingów (10 000 marek) jako pierwszą ratę funduszu, przeznaczanego na pomoc dla zrujnowanej ludności Polski.

W Manchesterze, w Anglii, jak donosi miejscowy dziennik, zarząd gminy podwyższył taryfę biletów tramwajowych, przeznaczając uzyskaną tym sposobem różnicę na rzecz ofiar wojny w Polsce. Nadwyżki te dadzą co tydzień około 600 funtów szterlingów (12 000 marek), według zapewnień pisma.

Na bezdomnych Rodaków

i na głodne dzieci polskie w myśl odezwy „Rady Narodowej” w Poznaniu i „Komitetu Polskiego” w Ameryce złożyli:

Członkowie filii oddziału rzemieślników Zjedn. Zaw. Pol. w Essen: M. Szczesny 3 m; Sz. Kowalkowski 20 m; Sz. Lepka 1 m; W. Szmelter 1 m; St. Ignasiak 1 m; J. Manys 2 m; Bol. Grabowski 50 f; M. Nadolski 50 f; J. Grabowski 2 m; K. Lipiński 1 m; H. Trebels 20 f; J. Lukomski 1 m; A. Bratkiewicz 1 m; J. Kasprzak 1 m; St. Mucha 50 f; M. Florkowski 2 m; M. Perz 1 m; M. Dziwbalski 50 f; Ig. Kuczmński 1 m; A. Kurowski 1 m; J. Zwa 1 m; Wiktorja Kuźniak 50 f; Marya Manys 50 f; A. Ziarkowski 50 f; J. Wróblewski 50 f; Klara Kurowska 1 m; J. Struszewski 50 f; B. Jastrzembski 5 m; J. Drabik 1 m; A. Janiszewska 50 f; W. Jastrzemska 1 m; F. Szydłowski 50 f; S. Przybylski 1 m; A. Werzewski 2 m. — wręczył Michał Szczesny — razem 56,70 m.

Pozostałość z przedstawienia teatralnego urządzonego przez Towarzystwa św. Wojciecha, św. Józefa i św. Jana Chrzc. w Dortmundzie 40 marek. — Członkowie Tow. św. Wojciecha złożyli: A. Martyna 6 m; J. Tomaszewski 50 f; L. Tomaszewski 20 f; P. Wachowiak 1 m; A. Swigon 1,50 m; Jakubowski 1 m; Ig. Katarzynski 1 m; A. Sudyk 50 f; J. Staszewski 50 f; K. Swigon 50 f; J. Pokorski 2 m; G. Goliński 5 m; M. Wachowiak 50 f; T. Zeppelin 1 m; Ig. Stefaniak 1 m; Fr. Drozniewski 4 m; K. Liberkowski 1 m; M. Wawrzyniak 1 m; A. Braciak 2 m; Fr. Maciejewski 2 m; M. Drzazdyński 1 m; M. Woźniak 1 m; W. Woźniak 50 f; M. Borecki 1 m; J. Szczepaniak 1 m. — nadesłał Michał Woźniak — razem 76,70 m.

Dzisiaj złożono razem 133,40 m.

Dotąd złożono razem 30 201,64 m.

Za druk i nakład: „Wiarus Polski”, Verlagsgesellschaft m. b. H., Bochum. — Odpowiedzialny za redakcję Jan Brejski w Bochum.

Wojna.

W rocznicę wybuchu wojny odbyły się w Berlinie uroczyste nabożeństwa w katolickich i ewangelickich świątyniach stolicy Niemiec.

Cesarz Wilhelm wydał manifest do narodu.

Obliczono że w tym roku wojska niemieckie i austriackie wzięły do niewoli 1 700 000 jeńców, z czego przeszło milion przypada na Niemcy.

Dwa dni ostatnie nie dały większych zmian na polu walki. Na zachodzie walki toczą się z ciągle zmieniającym szczęściem. Na wschodzie teraz chodzi o to, czy Rosjanie wydadzą Warszawę bez walki czy też bronić jej będą. Sprzymierzeńcy godzą się na opróżnienie Warszawy, gdyby wojskom rosyjskim zagrażało tam oskrzydlenie. Prawdopodobnie będzie tak, że główne siły rosyjskie zgromadzą się na drugiej linii obronnej z Brześciem litewskim, pozostawiając w Warszawie i na pierwszej linii obronnej silne strażnice tyłne z poleceniem, aby, jak najdłużej powstrzymywały pochód nieprzyjaciela.

Zresztą zajęcie Warszawy, położonej na lewym brzegu Wisły, nie byłoby równoznaczne z przełamaniem w tem miejscu rosyjskiej linii bojowej, dopóki by Rosjanie trzymali się na Pradze, po prawym brzegu Wisły. Dzieje uczą nas, że niejednokrotnie dłuższy czas Warszawę trzymała jedna strona wojująca a Pragę druga.

Wypłacenie żołdu rodzinom wojaków wziętych do niewoli lub zaginionych. W sprawie tej piszą „Gazecie Polskiej” ze strony urzędowej:

Podług paragrafu 23. przepisów o żołdzie wojennym, może być wypłacany całokowity lub częściowy żołd rodzinom żołnierzy wziętych do niewoli lub zaginionych przez cały czas trwania wojny ze strony dowództwa batalionowego albo równiej stopniem lub wyższej władzy, mia mówicie w takich wypadkach skoro rodziny wskazane są na utrzymywanie się z żołdu.

Wnioski należy stawiać do właściwych komend obwodowych. Trzeba podać dokładnie oddział wojska lub dowództwo, do którego w ostatnim czasie należał wzięty do niewoli lub zaginiony. Pożądaniem jest dołączenie do wniosku poświadczenia zarządu gminnego, że otrzymywanie żołdu jest niezbędnie potrzebnem do utrzymania rodziny.

NIEMIECKIE SPRAWOZDANIE URZĘDOWE.

TBW. Wielka kwatera główna, 1 sierpnia.

Na zachodzie.

Natarcia Anglików na nasze stanowiska pod Hooge zupełnie chybiły. Nie więcej powodzenia miało natarcie Francuzów na Souchez.

W Argonach gwałtowna walka na armaty. Późnym wieczorem natarło na nasze stanowiska na wyżynie Reichs-

ackerkopf w Wogezach; odparliśmy, nieprzyjaciela.

Walka powietrzna była i wczoraj bardzo ożywiona. Na boisko lotników angielskich w St. Paul pod Dunkerką rzucono 30 bomb. Boisko lotników niemieckich pod Donai zaczęli oddział lotników nieprzyjacielskich bezskutecznie. Jeden z naszych uzbrojonych lotników zestrzelił samolot nieprzyjacielski. Na boisko lotników francuskich pod Nancy rzucono dziś z rana 103 bomb, z których 18 dosięgło na polach celu.

Samoloty nieprzyjacielskie, które wyleciały dla obrony, nie zdołały przeszkodzić natarciu. Ponad Chateau Solins (miejscowość w niemieckiej Lotaryngii. Red. W. Pol.) natarło 6 samolotów niemieckich na 15 samolotów francuskich; po 45 minutach walki zniewolił samolot nieprzyjacielski do zajęcia na ziemię. Kiedy przybył do walki nowy oddział samolotów francuskich, nasze cofnęły się bez straty. Na północy od Laargemünd był samolot francuski zmuszony zejść na ziemię, załogę jego wzięto do niewoli.

Podczas walk w Argonach od 20 czerwca do 20 lipca wzięliśmy do niewoli 125 oficerów i 6600 szeregowców a zdobyliśmy 52 karabinów maszynowych i dużo innego materiału.

Na wschodzie.

Na północy od Niemna były walki o znaczeniu miejscowym. Na północ od Rożan posunęliśmy się dalej naprzód. Nieprzyjacielskie natarcia odwetowe odparto. W lipcu wzięliśmy pomiędzy morzem Bałtyckim a rzeką Pilicą 95023 Rosjan do niewoli i zdobyliśmy 41 armat (3 ciężkie), 4 ciskacze min i 230 karabinów maszynowych.

Na południowym wschodzie.

Nasze wojska, które na północ od Dębina (Iwangrodu) przeszły przez Wisłę, odparły nieprzyjacielskie natarcia odwetowe. Potem dotarły do wyżyn Podzamcza i wzięły przeszło 1000 jeńców.

Pomiędzy górną Wisłą a Bugiem nieprzyjacieli wczoraj ponownie stawili czoło. Niemieckie wojska wyparły go wczoraj ponownie ze stanowisk pod Kurowem (na wschód od Nowej Aleksandryi) i na południe od Łęczycy, na południowy zachód i na południe od Chełmu, jako też na południowy zachód od Dubienki. Nieprzyjacieli cofał się następnie dalej po obu brzegach Bugu i na froncie pomiędzy Bugiem i na południe od Łęczycy. Przez miasto Chełm przebiegała już w pośgu Konnica.

Na południowowschodnim polu walki wzięły wojska niemieckie 323 oficerów i 75 710 żołnierzy do niewoli i zdobyły 10 armat oraz 126 karabinów maszynowych.

Najwyższe dowództwo wojsk.

Z różnych stron.

Bochum. Ranni ze wschodniego placu boju przybyli przedwczoraj między 7 a 8 na tutejszy dworzec południowy. Było ich mniej więcej 80.

Gerthe. Anna B. sprzeniewierzyła swemu pracodawcy ogółem 27 marek z dochodu z hali posiłkowej.

Linden. Aresztowano pewnego młodego pomocnika pocztowego, który niejednokrotnie sprzeniewierzył i zniszczył listy.

Recklinghausen. W kopalni „König Ludwig” zasypały węgle górnika Schloeffela, przy czem odniósł tak ciężkie obrażenia, że umarł po odstawieniu do lazaretu.

Bocholt. Posiedziela Gross-Hardta kopnął koń w żywot tak silnie, że umarł wkrótce.

Essen. W młynskim strumieniu znalazły dzieci zwłoki mężczyzny, który prawdopodobnie popełnił samobójstwo.

— W kopalni „Vondern” stracił życie sztygar Rotthausen wskutek niebezpiecznego wypadku.

Hattingen. W hucie Henryka urwał pociąg J. Ruhrosowi prawą stopę.

Mülheim. Pociąg zabił jakiegoś nieznanego mężczyznę na linii Rüttencheid-Heissen. Koła odcięły mu głowę.

Zgłaszanie wyrobów wełnianych i bawełnianych. Zastępca komendującego generała piętego korpusu armii wydał rozporządzenie, na mocy którego wszystkie przedziałnie, farbiarnie, fabryki waty, materiałow opatrunkowych, powroźów itp., jako też handlarze, spedytorzy, sklepy konfekcyjne, krawieckie itp. zobowiązane są zgłaszać zapasy surowej jak i przerobionej wełny i bawełny pod adresem: An das Königl. Kriegsministerium, Kriegs-Rohstoffabteilung, Sektion W. II., Berlin S. W. 48, Verlängerte Hedemannstr. 9-10. Rozporządzenie to stanie się prawomocne z dniem 2. sierpnia. Odsłone zapasy zgłaszać należy co drugi miesiąc. Bliższych szczegółów można się dowiedzieć z rozlepnego na słupach obwieszczenia.

Piwnice do przechowywania owoców powinny być chłodne, średnio wilgotne i ciemne. Najodpowiedniejsza ciemnota piwnicy wynosi od 3 do 8 stopni Celsjusza. Piwnice, w których woda marznie, nie nadają się do przechowywania owoców. Co do wilgotności, to powinien być procent w powiet-

ALTHOFF

Recklinghausen.

Sprawność domu nie zależy nigdy od sprawności w zakupie jak w czasie obecnym. Wspólnie z 15 pokrewnymi firmami i 38 domami sprzymierzonymi zaopatrzyliśmy się w porę po stosunkowo niskich cenach w ogromne masy wszelkich towarów. Możemy więc sprzedać naszym odbiorcom dobre towary po cenach tanich. Zakupno wszelkich artykułów w naszym domu daje skutek tego w obecnym czasie wzmagającej się drożyzny sposobność do zrobienia największych oszczędności.

Zasada naszego domu:

I najtańsze artykuły odznaczają się solidną jakością i wykonaniem.

Bochum		Wychodzi 3 razy tygodniowo.		Najtańsze źródło zakupna!		F. rmy te polec. się Szan. czytelnikom		Fahlenbrock, skór., Friedrstr. 12	
Rieland, Tow. gosp. ilus., Dorstenstr. 20				W domach towarowych, które polecają się w tym spisie źródeł zakupna.				Mengede Rad. Richter, stroje, tow. białe, krótkie i welniane. Emsingho i tow. manufaktur.	
BRINKMANN Najwięk. i najstar. inter. s obuwia. Obere Marktstr. 14.				S. Stahl rzeźnictwo Bahnhoistr. 12. znane rzeźne spec. tanie ceny. E. KANN & Co., dom kapeli i rzyd. pań i dzieci. Tanie ceny. H. Laiz rzeźnictwo. Neustr. 11. Znane spec. z rzetelności.		EICKEL Pr. Ruwe, Eickel. Wszelkie gatunki chleba odstawia bezpłatnie w dom Artyk. spożywcze.		Krey-Nord Math. van der Kemp, Gantenbergest. 2 ogrodn. artyst. wiaz. B. Frye, Hauptstr. 160 rzetel. ust. obuwie wł. warszt.	
Wdowa Pesch, Brückstr. 51, t.g.		Dbg.-Laar S. DEFRIES 20 Kaiserstr. 81-83. Największy i najlepszy dom zakupna w mieście. Polska usługa.		Habinghorst P. Oppen-Rhein, drogeria, artyk. drog., chem., bandaż. Krajowe i pozagran. wina.		Gelsenkirchen Kron.Drog. Hochst. 68. Wina. Masło Kröger, Moltkestr. 17 przy Neuermarkt.		Kügingerfortmund Weinberga tow. Manufaktur	
RIEMKE Hugo Hubbert, średki spożywcze, ul. Kolejowa.		M. Hansen, Apostelstr. 10. Fotogr. Hallensleben, Kais. 10		Herten CARL GRAVE tow. spożywcze. Korte, kol. masz. Ewaldstr. 44		Gelsenk.-Bismarck Schäffera dom obuwia.		G. Hösche skład skór Wilhelmstr. 16 H. Gröne Ww. zeg. tow. złote	
Borbeck M. Dücker Marktstr. 6, czekole. karm.		Dbg.-Meiderich Dom tow. spożywczych Fr. Gebel, Kronprinzenstr. 71		Essen Carl Haas, rzeźnia wołowa, łów i świń. Rottstrasse nr 41.		Gladbeck Apteka „Glückauf“ pomiędzy rynek i kolejami kopalniowym. H. Schmittzen.		MARXLOH F. Peltzer, spec. artyk. mek'e, Kaiser Wilhelmstr. 305, znana rzetelna usługa.	
Dortmund Hilmer Consem naft. źródło tow. spożyw. Steinstr. 19		Dinslaken		Carl Haas, rzeźnia wołowa, łów i świń. Rottstrasse nr 41.		Wolfslast Kaiserstr. 15 Najtańszy i największy interes kolonial. dom obuwia stale ceny.		Central-Automat. S. Hartiel, Weselstr. 312. kołowce, masz. do szycia sprzęty dom. i kuchenne.	
DORSTEN Hootmeister Linnestr. 5-7		H. Oppen-Rhein. Duisb. 17. Tow. manf. itd.		C. Körzel, Bruchstr. 28. kol. Fried. Uphoff Grabenstr. 43. techn. dentyst. zn. rzet. ust. Obuwie F. Austen, Steelerstr. 7. Filia: Frohnhauserstr. 1. Pijcie Adelkampa „Wacholder		Messa Kaiserstr. 82 przy Rynku, tabaki, papierosy, cygara, fajki, laski, parasolki. Kolektor interwiny. Mathilde Malwerm dom spożywczy przy Rynku.		K. Terstappen, piek. i cukier. Henriettestr. 8. Weselerstr. 107a, Halfmannstr. K.-F.-Str.	
Odwóz towarów kolonialnych						Aug. Hoppe Kaiserstr. 82 przy Rynku, tabaki, papierosy, cygara, fajki, laski, parasolki. Kolektor interwiny. Mathilde Malwerm dom spożywczy przy Rynku.		K. Beckmann, najst. dom obuwia, Weselerstr. 140, rzetelna usługa!	
Reński dom zakupu towar. spożywczych						Krey-Süd Job. Kolligs, rzeż. Hauptst. 22. Heinrichstr. Fickenscht. 10. Kath. Häusmann, Hauptst. 67 ow. kol. nasion, szkło i porce.		A. Reetz nar. Weselerstr. 8. Kaiser Wilhelmstr. kapel. czapki, parasole, krawat. własn. zakład.	
Nabliższe składy w Fortserm Steele, Kray, Rotthaus.								F. Meisast, fotograf Kaiser Wilhelmstr. 301.	

Czytelnicy polecając interes, którzy anonsują w gazecie „Wiarusa Polskiego“ polecają się przy zakupach na „Wiarusa Polskiego“.